Dziś Dodatek Sportowy

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Poniedziałek 17 Sierpnia 1931 r. Nr. 65

Wyjazd min. Zaleskiego do Genewy

W związku z wrześniową sesją Rady Ligi Narodów i posiedzeniami komisji paneuropejskiej Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski wyjechać ma do Genewy dn. 26 b. m.

Burmistrz New-Yorku z wizytą w Polsce

Burmistrz Nowego Jorku, Jimmi Walker, który przebywa obecnie na urlopie w Niemczech zamierza również odwiedzić Polskę. Wizyta Walkera w Warszawie nastąpić ma w początkach przyszłego miesiąca.

Handel z Sowietami odbywa się na kredyt krótkoterminowy

Ostatnio zawierane tranzakcje eksportowe z przedstawicielstwem handlowem ZSRR dokonywane są na warunkach kredytu krótkoterminowego. Za importowany cynk i przyrządy kolejowe wystawiają Sowiety weksle 3 i 4-miesięczne.

Zjazd delegatów niższych funkcjonarjuszów państwowych domaga się przywrócenia dodatków i wstrzymania redukcyj

W dniu wczorajszym, jako 2-im dniu Zjazdu delegatów Kół Związku Niższych Funkcjonarj. Państwowych z całej Rzplitej, uchwalono szereg rezolucyj o doniosłem znaczeniu. Na wstępie swych uchwał Zjazd stwierdza katastrofalne położenie materjalne niższych funkcjonarjuszów i pracowników państwowych, wynikające z niskich uposażeń służbowych i niewykonania przepisów ustawy uposażeniowej i ustawy skarbowej, które przewidują wynagrodzenie za służbę nadobowiązkową.

Po wyczerpującej dyskusji Zjazd nadto stwierdza, iż stan prawny niższych funkcjonarjuszów w ostatnich latach uległ znacznemu pogorszeniu z powodu niewykonywania przez władze przełożone przepisów ustawy o państwowej służbie cywilnej odnośnie do liczby godzin pracy, wypoczynku niedzielnego oraz urlopów.

Zjazd widzi pokrzywdzenie niższych funkcjonarjuszów w tem, że kredyty, przeznaczone na wynagrodzenie za służbę w niedziele i święta oraz pracę w godzinach nadliczbowych, idą niemal w całości na remuneracje, zapomogi i dary dla urzędników, zajmujących naczelne stanowiska.

Wreszcie zjazd domaga się:

a) znowelizowania ustaw o państwowej służbie cywilnej, uposażeniowej, emerytalnej, dyscyplinarnej z uwzględnieniem żądań związków zawodowych;

b) natychmiastowego wypłacenia zaległego dodatku mieszkaniowego;

c) przywrócenia obciętych 15 proc. dodatków stołecznego i kresowego;

d) wstrzymania wszelkich redukcyj personalnych oraz przywrócenia awansów i szczebli;

e) wybudowania mieszkań dla funkcjonarjuszów w Gdyni, albowiem trzeba za mieszkanie obecnie płacić po 120 zł. miesięcznie, co przy uposażeniu 155 zł. stanowi ciężar nie do zniesienia.

Europie grozi katastrofa w miesiącach zimowych

przepowiada kanclerz Rzeszy Niemieckiej

W wywiadzie, udzielonym dziennikowi „Daily Herald" przez kanclerza Brüninga, kanclerz omówił ciężką sytuację finansową Niemiec i zapowiedział, że najbliższe miesiące mogą przynieść znaczne pogorszenie sytuacji w całej Europie.

Kanclerz przewiduje, że w miesiącach zimowych nastąpi ogromny wzrost bezrobocia, który w Niemczech osiągnie cyfrę 7 miljonów ludzi.

Kanclerz widzi ratunek przed niechybną katastrofą w zwołaniu międzynarodowej konferencji, któraby ustaliła dla wszystkich ceny podstawowych artykułów, usuwając konkurencję między państwami, która pociąga za sobą klęskę gospodarczą.

Zapytany o przyczyny katastrofy gospodarczej, kanclerz odrzekł, że widzi je: w zamknięciu rynków zbytu w Chinach i w Rosji, w wysokich taryfach celnych, wreszcie w odpływie złota Niemiec, zmuszonych do płacenia odszkodowań.

Wódz rewolucji na Kubie dostał się do niewoli

HAVANA. (PAT.) Główni przywódcy rewolucji Mendieta i b. prezydent Menocal zostali wzięci do niewoli przez wojska rządowe i przywiezieni do Havany. Prezydent republiki Machado wydał rozkaz traktowania obu więźniów z jaknajwiększą kurtuazją. Z prowincji Santa Clara nadeszły wiadomości, mniej pomyślne dla wojsk rządowych. Miała tam miejsce bitwa, po której wojska rządowe zostały zmuszone do cofnięcia się.

Raport posła amerykańskiego o potopie w Chinach

30 miljonów ludzi dotknęła katastrofalna powódź

PEKIN. (P.A.T.). Katastrofalny wylew rzeki Jang-Tse dotknął całą ludność nawiedzonych klęską prowincyj, a miano wicie około 30-tu miljonów ludzi. Według raportu wysłanego przez posła Stanów Zjednoczonych w Pekinie do swego rządu, 10 miljonów ludzi było zmuszonych opuścić swoje siedziby. Konsulat amerykański w Hankou oblicza ilość ludzi, którzy postradali życie na kilkanaście tysięcy. Zniszczone zbiory bawełny mają wartość ponad 7 miljonów funtów szterlingów.

Wstrząsająca katastrofa kolejowa w Austrji

12 osób zabitych, 11 rannych

WIEDEŃ (ATE). — Wczoraj rano o godz. 3 min. 50 wydarzyła się na linji Villach — Bruck (Styrja) wielka katastrofa kolejowa. Kurjer Rzym — Meran — Wiedeń najechał na stacji Göss na pociąg towarowy. Lokomotywa, wóz bagażowy i pocztowy, oraz kilka wagonów osobowych wykoleiło się, przyczem lokomotywa i 4 wagony towarowe spadły z nasypu kolejowego. 12 osób znalazło śmierć, 7 zostało ranionych ciężko, 4 lekko. Ofiary katastrofy są narodowości austrjackiej i węgierskiej.

Tragiczna wycieczka samochodowa we Francji

6 zwęglonych zwłok i 12 osób poparzonych

PARYŻ (ATE) — Z Bar le Duc donoszą o wielkiej katastrofie samochodowej, która się wydarzyła wpobliżu miejscowości Comercy. Dwa samochody ciężarowe wiozące towarzystwo muzyczne z Thunimont na wycieczkę do Verdun, podczas próby wzajemnego prześcignięcia się, zaczepiły się błotnikami, wskutek czego pierwszy samochód spadł do rowu głębokości 6 metrów. W mgnieniu oka samochód wskutek eksplozji benzyny stanął w płomieniach, a większa część pasażerów ciężko zranionych przez upadek nie mogła się wyratować z płonącego samochodu, ponosząc śmierć w ogniu. Z pod zgliszcz samochodu wydobyto 6 zwęglonych zwłok. 12 pasażerów, którzy odnieśli ciężkie obrażenia cielesne i oparzenia, walczy ze śmiercią.

Wybuch bomby w domu polityka macedońskiego

Ofiarą padło 4 osoby

SOFIA (PAT). — W domu działacza macedońskiego Todoroffa, należącego do zwolenników Protogeroffa, a przeciwników Michajłoffa, nastąpił wybuch, którego ofiarą padły 4 osoby. Bomba, która wybuchła, była wręczona osobiście Todoroffowi przez osobnika, który, wręczając paczkę przywódcy macedońskiemu, twierdził, iż jest to książka, przysłana przez jednego z przyjaciół. Paczka wybuchła w chwili wręczania, raniąc Todoroffa, jego syna, przyjaciela Todoroffa — Trajkoffa oraz człowieka, który paczkę przyniósł. Rannych odwieziono do szpitala. Śledztwo w toku.

Samochód śmierci

BERLIN (ATE). — Donoszą o strasznej katastrofie, jaka wydarzyła się wczoraj, wpobliżu Kładska (niem. Slask). Automobil ciężarowy, wiozący na wozach przyczepnych 43 wycieczkowiczów, przewrócił się na skręcie szosy Hochrosen — Kładsko. Wszyscy pasażerowie odnieśli mniej lub więcej ciężkie okaleczenia. 3 osoby znajdują się w stanie beznadziejnym.

SKROTY

Śledztwo prowadzone w sprawie wybuchu w Lyonie zdaje się wykazywać, że katastrofę spowodowała właścicielka domu, chcąc otrzymać premję asekuracyjną. Trupa jej znaleziono pod gruzami.

—:o:—

W ciągu dnia wczorajszego we Francji padło ofiarą wypadków automobilowych 15-tu zabitych i 63 rannych w tej liczbie 37 ciężko.

—:o:—

„Osservatore Romano" donosi, że Ojciec św. po otrzymaniu wiadomości o klęsce powodzi w Chinach zarządził, aby wśród dotkniętych katastrofą ludności rozdzielić znaczną sumę pieniędzy.

—:o:—

Wśród ludności wiejskiej nad Wołgą kolportowane są fantastyczne pogłoski na tle religijnem. W miasteczku Kanada włościanie porzucili zbiory na polu twierdząc, że wkrótce wygaśnie słońce i nastąpi koniec świata.

—:o:—

Jugosławja zawiadomiła rząd Stanów Zjedn., że Jugosławja nie może brać udziału w planie Hoovera w sprawie długów, albowiem przyłączenie się do tego planu spowodowałoby dla Jugosławji stratę 16 miljonów dolarów.

70 wywrotowców wpadło w ręce policji argentyńskiej

LONDYN (ATE). — Według doniesień z Buenos Aires (Argentyna), policja polityczna wpadła na ślad dobrze zakonspirowanej wielkiej organizacji wywrotowej, kierowanej przez specjalnych emisarjuszy III-ej międzynarodówki. Policja aresztowała około 700 członków tej organizacji oraz skonfiskowała skład wydań agitacyjnych, jak również dokumentów kompromitujących.

Lindbergh przeleciał nad Oceanem Spokojnym

LONDYN (ATE). — Pułkownik Lindbergh, który w towarzystwie swej żony, przed kilku dniami wystartował do lotu przez Alaskę do Japonji dokonał przelotu nad Oceanem Spokojnym i wylądował na wyspie Karagińskiej, wpobliżu półwyspu Kamczatki. Pułkownik Lindbergh zamierza dokonać przelotu Syberji i odwiedzić Europę.

2 miljony uzyskał skarb za skonfiskowane przemytnikom towary

Jak wiadomo, szmuglowane towary zatrzymywane przez straż celną sprzedawane są rastępnie z licytacji na rzecz Skarbu Państwa. W ciągu pierwszego półrocza r. b. sprzedano za blisko 2 miljony zł. skonfiskowanych jedwabi i artykułów luksusowych, jakie usiłowano przemycić przez granicę Polską z Niemiec i Czechosłowacji.

Gdzie łzy przeplata śmiech...

„Gdy sąsiadka leci nie na swego męża" — Wrażliwy złodziej — Pocałunek, jak długi... przystanek — Oj, Maniu, Maniu!

Słusznie ktoś powiedział, że Sąd Grodzki jest prawdziwem zwierciadłem codziennego, szarego życia. W małych salkach, niekiedy przypominających klatki, przewijają się różne typy ludzi w roli oskarżonych lub oskarżycieli. Często słyszy się płacz, a niejednokrotnie rozlega się śmiech „To jest życie" jakby powiedział Lopek Krukowski.

*

Podobno, jeśli chodzi o „bogaty język", to celują w tem kobiety, a przedewszystkiem.. sąsiadki. Zresztą ilustruje to najlepiej następująca sprawa: przed stołem sędziowskim stają dwie niewiasty, liczące po 42 wiosny: to Wojciechowa D. i Anastazja K. Obie złe przekorne, zawzięte. Pierwsza gada Wojciechowa: „Mój ty Sądzie Najwyższy, serce mi się kraje, bo ta flondra, ta jędza, ten wałkoń na mego męża leci! Nie daje mu spokoju. Zaczepia, liże się, a że to chłop śwarny, to i... poleciał... Ale ja jej, kocha ny panie sędzio, garnkiem zupy w łeb dałam, bo niech jej wystarczy swój chłop, a nie obcy. Na to ona mnie również w szczękę, że mi dwa zęby wyleciały. Przerywa jej Anastazja, zaczyna mleć językiem od dranió w, ale sędzia nakazuje milczenie i skazuje sąsiadki po 20 zł. grzywny.

*

Antek Ryzak, choć ma 23 lata, jest zupełnie przyzwoitym chłopem, tylko, że od pewnego czasu ogarnęła go dziwna mania: patrząc na jakąś rzecz w wystawie, czy w koszyku na ulicy, nie może się powstrzymać, by nie sciągnąć i wiać. Oto jak opowiada o swej ostatniej przygodzie: „Idę ulicą, wszystko jest piękne, kobiety też. Patrzę, a tu wóz, naładowany takiemi fajnemi gruszkami, a woźnica spogląda na tylną głowę konia. A mnie aż poderwało. Żeby ta cholera przykryła wóz plandeką, to nicbym nie wziął, a tak to mnie rozdrażnił i ściągnąłem coś z.. 10 kilo gruszek. Niech tam drugi raz nie denerwuje porządnych ludzi". Mimo to sąd zaaplikował Antkowi 4 tygodnie aresztu.

Piękna noc księżycowa. Tramwaj nocny linji Nr. 20 mknie ulicą Marszałkowską, wioząc motorowego, konduktora i jednego pasażera, stojącego na przednim pomoście. Na jednym z przystanków wsiada do tramwaju jakaś przystojna niewiasta, która niewiadomo dlaczego również staje na pomoście. Pasażer, Zenon G., zbliża się do niej i jakby nigdy nic, pozdrawia na przytulać się. Nie napotykając na opór, obejmuje Wacławę S. wpół, a drugą rękę gdzieś tam gubi w okolicach bluzki. Wreszcie decyzja: przywiera wargami do różowych ust i wyciska mocny pocałunek. Tramwaj przejechał kilka przystanków, a nocni pasażerowie, ani rusz, nie myślą o.. przystanku. Nagle Wacława szarpnęła się, wstał, spojrzała ostro na natręta i z całej siły wyrżnęła go w twarz. Dopiero wtedy tramwaj zatrzymano. P. Zenon stał, jak oniemiały. Gdy obejmował ją — nic za bluzkę — nic, po pocałunku — nic, aż nagle w zębv! Za co? Nic, albo warjatka, albo on pijany. Zgłosił się policjant, protokół i oto sąd. Cała sala słuchała z zapartym tchem, opowiadania pary i nie mogła nic zrozumieć. Najlepiej zrozumiał to sędzia, który skazał „niedobraną parę" po 30 zł. grzywny.

*

Gdy żona jest na wsi, a mąż pozostaje samotny, to nie ulega wątpliwości, że zbłądzi (mąż). Tak się też stało z p. Witoldem K-z. Po dwudniowej samotności postanowił trochę „rozerwać się". Wyszedł na spacer, a później „raz bar", „raz restauracja", i znów od początku. W sumie wypił p. Witold coś 30 kieliszków (takich większych). więc nic dziwnego, iż był zalany w sztok. A w takich razach strzeż się bracie... kobiety. O tem właśnie zapomniał p. Witold, bo i gdzieżby! To też, gdy poczuł, iż ktoś mu się uwiesił u ramienia, ucieszył się. „Tylko powiada do towarzyszki— ty mnie ciągnij, bo ja, uważasz, mogę naprzykład do rynsztoka wejść". Niewiasta, a była to „sama" Mańka Wanich, pociągnęła pijusa do swej „izdebki" i tu przetrzymała go do rana Co tam było w nocy, to p. Witold choćby go zakłuto, nie pamięta, ale gdy otrzeźwiał, zauważył brak 180 zł. Narobił alarmu, zgłosił się policjant no i Mańka Wanich musiała wysłuchać wyroku sądu, skazującego ją za zbyt częste „przewinienia" na 3 miesiące więzienia.

Już i restauracje plajtują

— Już i restauracje
stagnację
odczuły boleśnie!
Niejeden smakosz obleśnie
patrzy się na specjały,
jako ideały
swego podniebienia.
Biedaczysko taki, cerpienia
przechodzi Tantala!..
— Tak! Fala
stagnacji wszystkich nas nie ominęła
i dlatego podcięła
bary, restauracje.
Dziś każdy śpieszy do domu na obiad,
kolację,
bo taniej kosztuje...
I dlatego ta i owa knajpa już plajtuje!

Servus.

Ciekawy wypadek proroczego snu

Na Węgrzech w miasteczku Szegedin zdarzył się ciekawy wypadek jasnowidzenia.

Niejaka Marja Szabo, której syn przed 20 laty wyjechał do Ameryki i nie dawał znaku życia o sobie, pewnej nocy obudziła się z krzykiem: „To on, mój syn, przyjeżdża do nas".

Córce, obudzonej krzykiem matki, Szabo wytłumaczyła, że widziała we śnie syna, wsiadającego na okręt, odpływający do Europy, na twarzy zaś miał wielka szramę. Ponieważ od kilku lat Marja Szabo okazywała brak równowagi umysłowej i silne zdenerwowanie, ani domownicy, ani wszyscy sąsiedzi nie przywiązywali żadnej wagi do słów kobiety.

Lecz jakież było zdumienie wszystkich, gdy po dwóch miesiącach istotnie syn Szabo wrócił. Tej nocy, kiedy matka miała proroczy sen, przyznał, że wsiadł ze statku na Oceanie na okręt europejski. Szramę, którą matka widziała we śnie, miał także na twarzy, a zdobył ją już kilka lat temu, w czasie jakiejś bijatyki. Ciekawym wypadkiem jasnowidzenia zainteresowali się lekarze.

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

SENSACYJNE PAMIĘTNIKI

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto jest mordercą?

Udaliśmy się raz jeszcze do pokoju, gdzie spoczywała nieboszczka. Panował tam wielki nieład. Widocznem było, że między mordercą i jego ofiarą toczyła się zacięta walka. W jednym kącie pokoju stało małe damskie biurko, lecz wszystkie szuflady były zamknięte na klucz. Były to zamki tego rodzaju, że nie można je było zapomocą wytrycha otworzyć, postanowiliśmy zatem później zająć się jego zawartością. Nagle inspektor Davidson schylił się i podniósł z ziemi zardzewiały gwóźdź.

— Nareszcie jakiś ślad. Morderca który nosi przy sobie w kieszeni gwoździe, to ciekawe — powiedział po chwili.

W trakcie tego usłyszeliśmy podniesiony głos wywiadowcy, będącego w drugim pokoju.

— Żałuję bardzo, — mówił on — ale nie może pani wejść. Jest to rozkaz mego zwierzchnika, bym nikogo nie wpuszczał.

— Co się stało? — zapytał inspektor, otwierając drzwi.

— Jest tu jakaś dama, która chce koniecznie wejść. Powiedziałem jej, że tu nikt nie ma wstępu.

— Wprowadź pan tę damę — odpowiedział inspektor.

Po chwili weszła młoda, wysokiego wzrostu kobieta. Oczy czerwone i zapuchnięte od płaczu. Jasno blond włosy rozrzucone.

— Nazywam się Thomson. Pan Anderson zawiadomił mnie telefonicznie o tej tragedji. Ja przyszłam... — tu zawahała się, nie wiedząc, co mówić dalej. — Przyszłam, by uczynić co będzie w mojej mocy.

— Nie wiem, czem pani mogłaby tu pomóc, — odezwał się **inspektor.** — Jestem inspektorem policji kryminalnej i z urzędnikami uczyniłem już wszystko, co należy. Czy była pani z nieboszczką zaprzyjaźniona?

— Znałam ją od dzieciństwa. Byłyśmy nierozłącznemi towarzyszkami. Wracam obecnie z hotelu, gdzie zamieszkał pan Anderson. Nieszczęśliwy człowiek jest wprost zdruzgotany.

Wzruszenie zatamowało jej dalsze słowa. Po chwili odezwała się:

— Kto mógłby popełnić tę straszną zbrodnię, panie inspektorze?

Inspektor Davidson nie odpowiedział na jej pytanie, natomiast zapytał:

— Kiedy widziała pani zamordowaną po raz ostatni?

— Spędziłam z nią cały wczorajszy wieczór i poszłam do domu około godziny dziesiątej.

— Była pani z nieboszczką wczorajszego wieczora do godziny dziesiątej razem? — zapytał inspektor zaciekawiony.

— Tak jest. Pani Anderson niedobrze się czuła i była bez humoru, przyszłam więc do niej, by ją trochę rozerwać.

— W takim razie była pani ostatnią, która widziała nieboszczkę jeszcze przed śmiercią. Czy miała ona wrogów?

— Nic o tem nie wiem, i wątpię, aby tak było.

W dalszym toku badania dowiedzieliśmy się od pani Thomson, że nieboszczka była sierotą i miała tylko ciotkę. Przed trzema laty zaślubiła ona adwokata Andersona, przed ślubem zaś pracowała jako sekretarka w pewnej firmie budowlanej.

— Czy wiadomem pani było, **że zamordowana miała wkrótce zostać matką? — pytał dalej inspektor.**

Badana patrzyła na nas przez chwilę, wreszcie odezwała się:

— Owszem, wiedziałam o tem. Tem straszniejsze jest to morderstwo.

W czasie ich rozmowy stanąłem przy drzwiach. Nagle przypadkowo spojrzawszy w okno, zauważyłem jakąś twarz, która natychmiast znikła.

— Przy oknie! przy oknie! — krzyknąłem do inspektora Davidsona, — widziałem jakąś twarz.

Natychmiast wybiegliśmy wraz z inspektorem z pokoju, wśład za nami wybiegł również znajdujący się w sąsiednim pokoju wywiadowca. Aczkolwiek minęła zaledwie niecała minuta, poszukiwania nasze w ogrodzie i na ulicy, pozostały bezskuteczne i nikogo nie zdołaliśmy zobaczyć.

— Czy pan jest pewien, że był ktoś w oknie? — zapytał mnie inspektor Davidson po powrocie do mieszkania.

— Nie mogłem się w żaden sposób omylić, — odpowiedziałem. — Widziałem zupełnie wyraźnie jakąś twarz w oknie, nie mogłem jednak poznać, czy była to twarz kobiety czy mężczyzny, widziałem tę twarz bowiem tylko przez sekundę.

— Wydaje mi się to bardzo dziwne, — odpowiedział inspektor. — Gdzież, u licha, mógł się tak prędko ów tajemniczy szpieg ukryć? Czy przypuszcza pan, panie Bachrach, że mógłby to być ktoś, kto przyjechał razem z panią Thomson?

— Tego powiedzieć nie mogę. W każdym razie zauważyłem, że przy naszem powrocie do pokoju, pani Thomson stała przy biurku i na mój widok szybko się **odsunęła.**

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

IDEAŁ.



— Dlaczego się nie żenisz? — pytali koledzy, artystę malarza, Tymoteusza Pędzelka.

— Bo kocham w kobiecie piękne, długie włosy i białe połyskujące zęby. Kobieta współczesna niszczy sama swoje największe skarby. Włosy obcina, a zęby niszczy dymem tytuniowym. Kobiety współczesne są brzydkie.

I Tymoteusz Pędzelek tkwił dalej w kawalerstwie, bezskutecznie szukając swego ideału — kobiety o długich, pięknych włosach i białych, połyskujących zębach.

Aż wreszcie znalazł.

Eulalja miała długie krucze warkocze i cudne, jakby rzeźbione z kości słoniowej zęby.

— Oto ideał kobiety pięknej — rzekł mistrz Pędzelek, zakochał się i wkrótce stanął z Eulalją na ślubnym kobiercu.

Życie płynęło im, jak w bajce. Mistrz Tymoteusz całował codziennie krucze warkocze swej małżonki po raz setny malował jej śnieżno - białe zęby.

— Lecz nikt nie chciał ozdabiać swych salonów zębami pięknej Eulalji. Nikt nie kupował obrazów mistrza Tymoteusza. I oto do izdebki ich zawitała nędza.

Pewnego poranka, gdy mistrz Pędzelek kończył obraz, który miał mu zapewnić sławę i majątek, okazuje się, że zbrakło farb. Zrozpaczony załamał ręce,

— Eulaljo — rzekł, co robić? Jeśli jutro w południe nie dostarczę obrazu na wystawę, jestem zgubiony.

— Co robić? — jęknęła Eulalja. — Wszystko, co można było spieniężyć, zostało sprzedane!

— Mam — zerwał się nagle Tymoteusz. — Eulaljo, musimy ratować moją sławę. Czy jesteś gotowa poświęcić, co masz najdroższego na ołtarzu mej sławy?

— Dla ciebie wszystko, Tymoteuszu.

— Ubieraj się, idziemy.

— Dokąd?

— Do fryzjera. Spieniężymy twoje piękne włosy i kupimy farb.

Eulalja załkała gorzko.

— Tymoteuszu, nie będziesz miał farb. Muszę ci wyznać prawdę. Przed ślubem chorowałam na tyfus. Wszystkie włosy mi wypadły. Moje krucze warkocze są tylko peruką...

Tymoteusz złamany opadł na krzesełko.

— Najdroższy — ożywiła się nagle Eulalja, — znalazłam inne wyjście. Dla ciebie poświęcę swój największy skarb. Za to dostaniemy dużo. To mi zrobiono w Paryżu.

To mówiąc Eulalja otworzyła swe urocze usteczka i wyjęła dwie sztuczne szczęki.

Napoleon Sadek.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

37) Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

— Dajmy temu spokój, —rzekł niechętnie książę.

Księżna syknęła, jak żmija:

— Nie dziwię się, że masz wiele wyrozumiałości i pobłażliwości dla zmarłej. Miłość zaślepia. Mogę i ja o tem coś powiedzieć, bo to na sobie gorzko doświadczyłam. Ale cóż cię łączy z jej córką? Przecież to córka Jana Gierlicza. Pocóż ma tu być między nami, skoro jej widok jest jednakowo przykry dla mnie, jak dla ciebie?... Poco zajmuje miejsce, które jej się właściwie wcale nie należy.

— Skoro ją do tego upoważniłem, jest więc w swoim prawie! — żachnął się książę.

— Dałeś jej swoje nazwisko przecież tylko z miłości do jej matki...

— Tak, chciałem ją tem ratować i pozyskać jej serce tym dowodem miłości. Niestety, już było za późno...

Zapanowało milczenie.

Księżna nerwowo targała chusteczką. Wreszcie rzekła, zionąc ironicznym jadem:

—Jakkolwiekbądź najwyższy czas, aby Mira wyszła zamąż. Ma już dwudziesty rok. Skorzystałam z moich rozległych znajomości, aby jej znaleźć męża, jakiego nie wyszukałaby jej najtroskliwsza z matek... Mam na myśli Jerzego hr. Czarskiego...

— Ach, to dlatego był dziś u nas taki bal? Wcale nie wiedziałem...

— Więc teraz wiesz...

Znów zapanowało milczenie.

Książę przechadzał się dłuższą chwilę po swym pokoju, poczem zapytał żonę uroczyście:

— Czy możesz mi przysiąc, że klecąc to małżeństwo, nie czynisz tego na zgubę Miry? Czy nie pragniesz jej nieszczęścia?

Księżna wzruszyła ramionami:

— Gdybym chciała jej nieszczęścia, wystarczyłoby mi wyjawić tajemnicę jej urodzenia. Znając ją, wiem, że natychmiast opuściłaby twój zamek i gotowa byłaby iść na najgorszą nędzę, aby nie korzystać z nienależnych jej bogactw.

Książę Górycki spojrzał na nią wściekle, ciskając groźne błyski spojrzeń.

Krzyknął:

—Ty jesteś jedynym człowiekiem, który, oprócz mnie, zna tę tajemnicę! Gdybyś ośmieliła się ją kiedykolwiek wyjawić, palnąłbym ci w łeb bez litości! Pamiętaj o tem raz na zawsze!!!

Księżna drgnęła, lecz udając zupełny spokój, odparła:

— Domyślałam się tego. Dlatego też milczałam, jak grób.

— A jednak nienawidzisz ją straszliwie... Teraz dopiero to widzę...

— Czyż ja to kiedykolwiek ukrywałam? Nienawidziłam jej matkę, która zburzyła gmach wszystkich moich nadziei, której zawdzięczam najbardziej upokarzające poniżenia , największe upodlenie i shańbienie, jakiem mężczyzna może znieważyć niewiastę, porzucając taką kobietę, jak ja, po dziesięciu latach wielkiej miłości, rzucając ją, bezbronną, na pastwę jadowitych języków ludzkich. Jakżeż mogłabym nie nienawidzieć córki, sprawczyni tych moich nieszczęść, i to tak podobnej do tamtej, jak dwie krople wody? Nie mogłabym być dla niej życzliwie usposobiona. Nie mam tyle szlachetności ani wspaniałomyślności. Nawet, gdybym ci powiedziała, że tak jest, mógłbyś śmiało mi nie uwierzyć. Ale od tego do knucia czegokolwiek przeciw tej niewinnej dziewczynie jeszcze bardzo daleko... Taka znów podła nie jestem... Chcę poprostu, aby opuściła Góryczce... Cierpliwość moja się już wyczerpała... Ale nie bój się, nic złego jej to małżeństwo nie uczyni. Przeciwnie, jestem przekonana, że będzie z hr. Czarskim bardzo szczęśliwa...

— Mało znam młodego Czarskiego — odparł książę — choć ojca znałem doskonale. Stara, dobra rodzina, ale z dziada - pradziada hulaki, utracjusze i kobieciarze. No, ale to już, niestety, prawie wszyscyśmy tacy. Taki też był dziadek Miry, a jednak ona ma złote serduszko. Więc tylko musisz mi przysiąc, że nic złego niewiadomo ci o Jerzym Czarskim.

Uchyliła się od odpowiedzi, mówiąc tylko:

— Zdaje mi się, że jesteś uprzedzony do niego, mój drogi. Młoda krew, jak zwykle, się burzy, ale poza tem to dobry chłopiec. Chce właśnie się ustatkować.

— Podobno jest bardzo rozrzutny...

— Któż nim nie jest w jego wieku? Zwłaszcza w naszej sferze.

— Gra w karty...

— Już przestał.

— Nie wiem, jaki ma charakter...

— Zapewne jest nie bez wad. Któż ich nie posiada? Ale wiem, że to człowiek honoru... Poza tem bardzo miły, grzeczny, uprzejmy...

— To wszystko jeszcze niczego nie dowodzi. A jak przedstawiają się jego sprawy finansowe?

— Jak każdy „złoty młodzieniec" ma pewno jakieś długi. Ale przecież Mira otrzyma tak wielki posag...

— Widzę, że masz odpowiedź na wszystko. Ale skąd mu wpadło do głowy, żeby starać się o Mirę?

— Zakochał się. To cała historja, wielce romantyczna. Ujrzał Mirę przypadkowo, bawiąc u Pontowicza i spacerując w naszej okolicy. I... miłość z pierwszego wejrzenia. Walczył ze sobą, był zatwardziałym kawalerem, ceniącym swą wolność ponad wszystko. Ale miłość zwyciężyła. Poprosił Pontowicza, aby go tu wprowadził. Przedtem jeszcze ujrzał Mirę na cmentarzu i to jeszcze bardziej upewniło go w jego uczuciach i utrwaliło w zamiarach. Zwierzył mi się z nich szczerze i tak mnie przekonał do siebie, że przyrzekłam mu moje poparcie.

— I już?

— Już. Pozostaje tylko kwestja posagu, o którym, zresztą, z delikatności nie pisnął nawet słówka. Ale chciałabym wiedzieć, ile zamierzasz dać Mirze.

— Nie wiem jeszcze.

— Powinieneś jej dać jak najwięcej. Zresztą, ma jeszcze przecież coś po dziadku...

— Tak, to, co mi się udało w swoim czasie uratować.

— Dodasz chyba do tego z pół miljonika?

— Jeżeli chcesz...

— Powinieneś to uczynić. Mniej nawet nie wypada dla ciebie, jako dla księcia Góryckiego. Przecież w oczach wszystkich jednak jest oną twoją córką.

— Spodziewam się, że chyba mimo wszystko i ją zapytamy o zdanie?

Dalszy ciąg jutro.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Z wiarą w zwycięstwo

I znów narodowa jedenastka Polski, najlepsi z najlepszych, wybrani, staną w najbliższą niedzielę do walki na zielonej murawie z Rumunją. Ocenianie możliwości zwycięstwa w przededniu spotkania już niejednokrotnie srodze się zemściło, to też innej zupełnie sprawie pragniemy poświęcić słów parę.

Oto, gdy przypominamy sobie smutnej pamięci mecz z Czechami, a ściślej mówiąc ze słabymi zawodowcami, który zakończył się naszą bolesną porażką, czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę na niesłychanie palącą sprawę. W czasie wymienionego meczu, gdy tysiące piersi widzów z rozpacznym jękiem nawoływało naszych do walki, dała się zauważyć wśród graczy jakaś rezygnacja czy obojętność dla tego, co się działo na boisku.

Widać było 11-u graczy, którzy biegali po boisku, bo przecież biegać musieli, ale nie było tej wielkiej, najważniejszej rzeczy: ducha walki. Gdybyśmy nawet wówczas byli lepsi od Czechów, wątpię czy przyniosłoby to upragnione zwycięstwo, albowiem reprezentanci nasi czuli się jakby „obco" na boisku.

A jakie kolosalne znaczenie mają w walce: zaciętość ,ambicja i zapał do walki świadczą niezliczone wypadki, podczas których nawet najsilniejsi uginają się przed słabszymi. Jednem słowem wola zwycięstwa winna być sztandarowym punktem „programu" naszej narodowej jedenastki. Nie należy bowiem zapominać, że walczymy na własnem boisku, wśród własnej publiczności, która pragnie jednej rzeczy: zwycięstwa!

Dla przykładu warto wspomnieć dramatyczny mecz, jaki rozegrał słynny tennisista Cochet z Anglikiem Perrym w Finalegier o puhar Davisa. Francuz wiedział, iż od jego najwyższego wysiłku, choćby aż do wyczerpania, zależy godność i honor barw narodowych. W grę weszła już nietylko ambicja doskonałego zawodnika, ale obywatela. W tych warunkach, dodając do tego niezwykłą wprost serdeczność widzów, Cochet musiał wygrać mecz. I zwyciężył.

Jesteśmy przeświadczeni, że jeśli i nasi reprezentanci wyjdą 23 sierpnia b. r. na boisko z wiarą w swe siły, owiani duchem walki, nie mogą i nie powinni przegrać. Wierzmy więc, iż już teraz „wybrani" zrozumieją swą piękną rolę i zdobędą się na wspaniały wysiłek, który im przysporzy laurów a barwon narodowym nowy, oczekiwany tak długo — sukces.

(m. g.)

Kulisy sportowe

PROTEST Warszawianki w sprawie meczu z Wartą został ostatecznie uwzględniony i w najbliższym czasie odbędzie się ponowna rozgrywka. Odrzucono zato protest Legji w sprawie meczu z Pogonią.

DNIA 5 września odbędzie się mecz o mistrz. ligi: Polonja — Warszawianka.

DESZCZ kar posypał się na graczy ligowych. I tak Martyna (Legja), Drzymała (Czarni), bracia Skowrońscy i Zimmer (Pogoń) zostali ukarani dyskwalifikacją po 1 tygodniu, Czyżewski (Czarni), Hanin (Pogoń) i Radomski (ŁKS) — po 2 tygodnie oraz Szaller (Legja) — 4 tygodnie.

PRZYPUSZCZALNY skład reprez. Polski przeciwko Rumunj przedstawia się następ.: Albański; Martyna — Bułanow; bracia Kotlarczykowie i Mysiak; Szczepaniak — Kozok — Rejman — Nawrot — Wypijewski.

SKŁAD reprez. Warszawy przeciwko Poznaniowi będzie ustalony w dniu jutrzejszym.

MIĘDZYNARODOWE walki o tytuł mistrza kl. B. rozpoczną się na początku września b. t. Niebywały skandal

Niebywały skandal

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Berlinie znany lekkoatleta francuski, Sera Martin doznał tak poważnej kontuzji, że okazała go się konieczność przewiezienia do szpitala i dokonania operacji. Nie mając pieniędzy Martin zwrócił się do swego macierzystego klubu w Paryżu, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. W ten sam sposób postąpił i Franc. Zw. Lekkoatl. Odmowną odpowiedź nadesłał również i konsulat francuski w Berlinie. Ostatecznie nieszczęśliwemu lekkoatlecie pomógł klub niemiecki, który omawiane zawody zorganizował.

Gdy prezydent jest sportowcem

Prezydent Stanów Zjednoczonych, Hoover, znany jest jako wielki miłośnik sportu. W czasie bardzo poważnej konferencji na temat katastrofalnej sytuacji gospodarczej Europy, opuścił zebranie i szybko przebrawszy się w garnitur sportowy udał się na mecz basset-ballowy Waszyngton — Filadelfja. Dopiero po zakończeniu zawodów Prezydent wrócił i przystąpił do pracy.

Córka pływa, a tata zbiera... pieniądze

Znakomita pływaczka, rekordzistka światowa, Helena Madison (Ameryka) zajmuje się tylko ustanawianiem rekordów, ale za to jej ojciec bacznie czuwa nad stroną finansową występów utalentowanej córki. Madison, usłyszawszy, że Związek zamierza pokryć tylko połowę kosztów, związanych z wyjazdem na mistrz., oświadczył, iż nie pozwoli córce na start. Poza tem szanowny ojczulek zakomunikował Związkowi, że Helena nie może wyjeżdżać z domu bez specjalnej „damy do towarzystwa". Ciekawe, co na to powie Związek.

Jeszcze bywają dobre interesy

Następcą zmarłego manażera, o światowej sławie, Rickarda, uznany został Jeff Dickson. Zdołał on w krótkim czasie dorobić się olbrzymiego majątku. W Paryżu znany jest dom, w którym mieszczą się biura manażera. Otóż, by nie ominąć sposobności zarobkowania. Dickson założył we wzmiankowanym domu bar! I ciekawa rzec, że bar jest codzien nie tłumnie odwiedzany no i ma się rozumieć sprytny Dickson powiększa swój majątek.

Bujny temperament Hiszpanki

Wielką sensację w świecie sportowym wywołał fakt, że znana tennisistka Hiszpanka, Lilly d'Alrarez porzuciła tennis na korzyść dziennikarstwa i została korespondentką wielkiego, angielskiego pisma. Znajomym swym, zdziwionym tym obrotem sprawy, d'Alrarez oświadczyła, że dziennikarstwo traktuje również jako sport! Przed 5-ciu laty d'Alrarez była bilardziską, przed 6-ciu — lekkoaletką, przed 7-miu — narciarką. Zkolei była tennisistka, amazonka i t. d. Obecnie — jak twierdzi d'Alrarez — nadeszła kolej na dziennikarstwo. Hiszpanka miała już nawet wywiad z przywódcą socjalistów francuskich — Blumem, ale nie podała dokładnej rozmowy, gdyż jest dyskretna.

Z ostatniej chwili

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA
31:17.

Ł.K.S. — WARSZAWIANKA
3:0 (0:0)

Paryż. W półfinałach czwórek ze sternikiem Polska zajęła 3-e miejsce i weszła do finału.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 17 sierpnia.

Panna, która dzisiaj smażyć będzie konfitury ze śliwek, doczeka się kolejno kilku narzeczonych i obdarzać ich będzie nieograniczoną miłościa. Żonatego, który zgubi portfel z pieniądzmi, obdarzy los wkrótce bliźniętami. Dla kawalerów nie przedstawiają się losy tak pomyślnie Jednak jeśli który z nich przez omyłkę, zamiast narzeczonej, pocałuje w rękę dozorcę domu, otrzyma wkrótce wielki spadek.

Przewidywany przebieg pogody na dziś.

Po chłodnym i mglistym ranku w ciągu dnia zmienne zachmurzenie z większem rozpogodzeniem. Po chłodnej nocy, dniem wzrost temperatury. Słabe wiatry południowo- zachodnie i zachodnie.

Imieniny:
Św. Jacka.

Teatry:
Teatr im. J. Słowackiego:

Piątek: Opowieści Hoffmana".

Kina.

Apollo: „Na skraju Sahary".
Bagatela: „Romans królowej piękności".
Corso: „Gra namiętności".
Dom Żołnierza: „Blaski i nędza życia Kurtyzany".
Promień: „Bezbronne dziewczę".
Swiatowid: „Śpiewający błazen".
Swit: „Z dnia na dzień".
Sztuka: „Załoga śmierci".
Uciecha: „Wyspa zatopionych serc".
Wanda: „W pogoni za miljonami".
Warszawa: „Dama i jej szofer".

RADJO.

na dzień 17 sierpnia 1931.

11,40 Przegląd prasy krajowej, 11,58 Sygnał, czas, program, 12,10 Płyty gramofonowe, 13,10 Kom. meteor. 14,50 Kom. gosp., 15,25 Odczyt „O targach międzynarodowych", 15,45 Przegląd komunikacyjny, 16,15 Płyty gramof., 16,45 Kom. dla żeglugi i rybaków, 16,50 Pogadanka literacka w języku francuskim, 17,10 Płyty gramof., 17,35 Odczyt „Bój rozstrzygający o Warszawę", 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości, 19,20 Odczyt „Powierzchowność człowieka, jako zwierciadło jego charakteru", 19,40 „Skrzynka i giełda rolnicza, 19,55 Kom. meteor., 20,00 Prasowy dziennik radjowy, 20.10 Kom. sportowy, 20.15 Pogadanka radjotechn., 20,30 Koncert popularny, 22,00 Feljeton „Zwycięstwo", 22,15 Pras. dziennik radjowy, 22,20 Komunikat z Warszawy, 22,25 Program na dzień następny, 22,30 Muzyka lekka i taneczna.

Dolar w Krakowie.

Dolar gotówkowy 8·97—9.03

Dyżur aptek

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Plac Zgody 18.

Ohydne świętokradztwo

w kościele OO. Misjonarzy na Kleparzu.

Odkryty bandyta klęczał przed wielkim Ołtarzem, a przed nim na chusteczce leżały skradzione wota.

W niedzielę popołudniu zgłosił się w kościele OO. Misjonarzy na Kleparzu do Brata Stanisława Wojciechowskiego, jakiś młody elegancko ubrany człowiek, a przedstawiając się **jako architekt**, prosił o pokazanie mu kościoła, przyczem oglądając wnętrze świątyni szczególną uwagę zwrócił na ołtarz Matki Boskiej.

Gdy w godzinach popołudniowych po nabożeństwach Brat Stanisław zamknął świątynię, tknięty jakiemś przeczuciem począł przeszukiwać cały Kościół, patrząc pod ławki i badając konfesjonały, niczego jednak podejrzanego nie zauważył.

Gdy dziś nad ranem o godz. 3.15 wszedł do kościoła Brat Jacek Krzywdziński, spostrzegł przed ołtarzem Matki Boskiej, stojący stołek, a nadto skręconą na dół lampkę elektryczną, która zawsze była zwrócona ku górze przed statuą Matki Boskiej.

Nadto stolik stojący obok ołtarza, przestawiony był nieco dalej.

Zaniepokojony tem Brat Stanisław wezwał innych Braci i w mroku wstającego ranka począł przeszukiwać kościół.

Nagle przed Wielkim Ołtarzem ujrzano klęczącą jakąś skuloną postać mężczyzny, a przed nim na stopniu na rozłożonej chusteczce, leżały wota, pierścionki i rozebrany złoty zegarek.

Świętokradcę w tej chwili przytrzymano i wyprowadzono przed zakrystję. Pokazało się, że jestto ów tajemniczy rzekomy architekt, który zwiedzał poprzedniego dnia kościół.

Osobnik ów począł prosić Braci, żeby go poprowadzono do Zarządu, a on przed Ojcem Przełożonym złoży zeznania i zwróci wszystkie skradzione wota.

Gdy mu odmówiono, prosił, by go przynajmniej puszczono do ogrodu, bo chce sobie zapalić papierosa.

Przytrzymano go jednak do chwili nadejścia posterunkowego który świętokradcę okuł w kajdany i odstawił go z łupem na policję.

Wszczęte śledztwo ustaliło, że złodziej schował się w kościele głęboko pod stopnie Wielkiego Ołtarza, przyczem zakrył się płaszczem, tak że Brat Stanisław nie mógł go wieczorem zauważyć.

W nocy rzezimieszek wyszedł z kryjówki i **poszedł pod Ołtarz Matki Boskiej.**

Tu po przystawionym przez siebie stołku wstąpił na Ołtarz i otwarł gablotkę z wotami, jaka była zawieszona na postumencie z postacią Matki Boskiej, przyczem w zdenerwowaniu przekręcił lampkę elektryczną.

Złodziej zabrał następnie wota i ukrył się znowu pod wielki ołtarz, a następnie słysząc nad ranem wejście Brata Jacka wyszedł z kryjówki i skulił się przed Wielkim Ołtarzem.

Charakterystycznem jest, że na rozłożonej chusteczce, na której leżały zrabowane wota i 4 pierścionki, leżał także złoty zegarek, wyjęty z oprawy, który bandyta skradł gdzieś na poprzedniej wyprawie złodziejskiej.

Złodziej skradł nadto ze skarbonki kilkadziesiąt złotych.

Ohydny świętokradca indagowany na policji zeznał, że pochodzi z Warszawy, ma lat 27, a nazywa się Ryszard Rangies.

Wieść o świętokradztwie dokonanem w Kościele O. O. Misjonarzy na Ołtarzu Matki Boskiej, **wywołała wśród okolicznych mieszkańców, a następnie w całem mieście, olbrzymie wrażenie i oburzenie.**

Należy się wielkie uznanie dzielnym Braciom Klasztornym, że nikczemnego świętokradcę ujęli i oddali go w ręce policji.

Policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo, by dociec, jaki ptaszek kryje się pod podanym nazwiskiem Ryszarda Rangiesa.

Zakończenie meetingu lotniczego w Krakowie.

Wczoraj do zawodów lotniczych stanęło na lotnisku w Rakowicach pięć pozostałych aparatów.

Najpierw odbyła się próba krótkości startu. Najlepszy wynik osiągnął porucznik Pronaszko.

Następnie odbyło się lądowanie w kole, gdzie Pronaszko, Hirschbandt, Satel i Bargel osiągnęli po 70 punktów dodatnich, lądując i zatrzymując się w kole.

Trzecią konkurencją był przelot na trójkącie regularności, który polegał na przebyciu trasy lotnisko — Kopiec Kościuszki — Kopiec Krakusa — Lotnisko, w czasie uprzednio zdeklarowanym bez zboczeń na linji lotu. Prawidłowość lotu kontrolowali na wierzołkach trójkąta komisarze kontrolni. Próbę przeszli wszyscy zawodnicy z dobremi wynikami.

Ostatnią konkurencją był lot na wysokość. Rozpoczął go pierwszy Pronaszko, wychodząc na 1.500 m. w ciągu sześciu minut.

Następnie o godz. 5 popoł. w sali parterowej magistratu odbyła się druga część obrad meetingu, końcowa. W obradach wzięli tłumny udział lotnicy oraz sympatycy lotnictwa turystycznego. Obradom przewodniczył mjr. Kwieciński z Warszawy.

Interesujący odczyt na temat turystyki polskiej wygłosił kpt. Halewski

O kwestji utrzymania samolotu sportowego, czyli t. zw. dotąd awjonetki, odczytał referat nieobecnego p. Skórzewskiego mjr. Michalik. — Jak wynika z zebranego przez autora materjału statystycznego, utrzymanie własnej awionetki nie przekracza 10.000 zł.

Wywiązała się później dyskusja, w której poruszano tematy jak: stworzenie biura prasowego przy aeroklubie Rzplitej w Warszawie mającego obowiązek informować prasę o stanie lotnictwa, zmiana nazwy awionetka na samolot turystyczny co jednogłośnie uchwalono.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję stwierdzającą, że lotnictwo turystyczne polskie ma wszystkie podstawy do rozwoju przyczem zwracają się do rządu o otoczenie troskliwą opiekę lotnictwa sportowego.

Pijani awanturnicy demolują urządzenie restauracji.

Kawalerska jazda na skradzionej dorożce.

W nocy kilku zawodowych złodziei wywołało olbrzymią awanturę na ul. Królowej Jadwigi. Osobnicy ci, Ludwik Dudel lat 28, Ignacy Kotas lat 32, Feliks Szczurek, lat 30, i Ignacy Szczepka, lat 25, będąc przed szynkiem Dańczaka zabrali postawioną tam przez Jana Kozerę dorożkę konną i odjechali nią na ulicę Kazimierza Wielkiego 142 do restauracji Pakońskiego.

Wszedłszy do lokalu restauracyjnego, zażądali podania trunków na kredyt, a gdy właściciel odmówił im, Kotas i Szczurek poczęli szaleć, demolując Pokońskiemu lokal restauracyjny, przyczem rozbijali szyby, naczynia oraz łamali meble restauracyjne czem wyrządzili właścicielowi szkodę na 220 zł.

Następnie w obawie przed policją poczęli uciekać i wsiadłszy do dorożki popędzali konia tak, iż posterunkowy zmuszony był ich zatrzymać, wskakując do dorożki.

Dudek prowadzący dorożkę rzucił się ze Szczepką na policjanta, wyrzucając go z dorożki na jezdnię. Awanturnikom udało się zbiec, jednakowoż niedługo jeden z policjantów zaalarmowany o zajściu przytrzymał dorożkę na ulicy Basztowej i jadących odprowadził do komisarjatu. Wszystkich przytrzymano i odstawiono do więzień sądowych, gdzie sobie dobrze za swą dziką awanturę posiedzą.

Posterunkowy w pościgu strzela 2 razy do uciekającego draba.

Strzały chybiły.

W nocy przechodnie zawiadomili posterunkowego, że po plantach kręci się podejrzany osobnik, który skradł złoty zegarek i rewolwer.

Gdy posterunkowy podszedł do złodzieja, drab począł wyrywać jak szalony w stronę ul. Kopernika. Policjant ścigając opryszka wezwał go do zatrzymania się, poczem strzelił za nim dwukrotnie. Strzały jednak chybiły, a złodziejaszek przepadł w ciemnościach nocy.

Nowy niemiecki olbrzym powietrzny.

Prasa niemiecka donosi, że Niemcy budują nowy typ Zeppelina, który nazywać się będzie L. Z. 129. Olbrzym ten będzie ukończony jeszcze w tym roku. Nowy Zeppelin opędzany będzie zapomocą heljum, a motory Diesla mają być tak zmontowane, że eksplozja jest prawie wykluczona. „L. Z. 129" zawierać będzie 200.000 metrów sześciennych a temsamem będzie większy od budującego się obecnie amerykańskiego Zeppelina „Z. R. 4". Nowy okręt powietrzny zawierać będzie kabiny dla 50 osób; kabiny te przeniesione mają być do wnętrza statku.

Baczność Inwalidzi! Podania o zapomogi szkolne.

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Krakowie zawiadamia członków, że podania o zapomogi szkolne składać należy do dnia 20 b. m. w biurze Koła, Rynek gł. 17, I. p. Do podania należy załączyć ostatnie świadectwo szkolne. Przy tej sposobności poleca się członkom korzystanie z wypożyczalni książek, która jest bogato zaopatrzona w dzieła o treści naukowej, historycznej i beletrystycznej.

Łowca cudzych ryb.

Aresztowano Wojciecha Sochę, który ze stawu w Płaszowie wyłowił ryby wartości 500 zł., poczem je spieniężył. Poszkodowany Józef Włodarczyk zamieszkały przy ul. Gromadzkiej 36, spowodował aresztowanie Sochy.

Mecz Garbarnia-Pogoń

3:1 (2:1).

Niedzielne zawody, dzięki zwycięstwu Garbarni nad Pogonią, wysunęły Garbarnię w tabeli ligowej na pierwsze miejsce wśród drużyn, jeśli się weźmie w rachubę najmniejszą ilość straconych punktów. Formalnie dotąd na czele tabeli stoi Wisła. Wczorajsze zawody zgromadziły około 5000 widzów. Bramki dla Garbarni uzyskali w 20 min. Maurer, w 43 min. Mauer, oraz po pauzie w 7 min. Pazurek, dla Pogoni w 31 min. Niechcioł.

Sędziował p. Marczewski z Łodzi.

Cracovia—Legia 1:3
Polonia—Lechja 1:0

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.**